Nr 523. **Kraków, Środa 25 Listopada 1914.** **Rok XXXIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi raz dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Podwójna wierność państwu.

„Neue Freie Presse" w pięknym artykule przypomina słowa Billrotha: „Kto drugim pomaga, pomaga sam sobie do szczęścia" i stosując je do obecnej sytuacyi w Austryi, na nowo rozbudza ofiarodajność swoich czytelników na rzecz ofiar wojny, zwłaszcza dla zbiegów z Galicyi i dla żołnierzy cierpiących chłód, dla chorych, dla rannych i dla bezrobotnych. Głos „N. Fr. Presse" słuchany jest chętnie w całej Austryi i odnosi skutek; na listy jej różnych składek napłynęło dotąd od początku wojny około półtora miliona koron, w tem przeszło pół miliona na Czerwony Krzyż, a 400.000 K na rodziny osób powołanych do wojska. Można się spodziewać, że jej apel serdeczny i patryotyczny, wstawiający się za wychodźcami z Galicyi, poruszy również serca jej czytelników.

Oto jak opisuje niedolę wychodźców z Galicyi:

„W małej hali, przy trzech rzędach stołów siedzą gęsto stłoczeni głodni ludzie. Codziennie przychodzi ich 3.000 do tej ciepłej sali, gdzie za małą kwotę dostają chleb i napój, kawę lub herbatę, mało lecz dość żeby głód zaspokoić. („N. Fr. Presse" opisuje tu, zdaje się, specyalnie wolne stoły izraelickie w Wiedniu. Uw. red.) Dla wielu jest to jedynem pożywieniem. Państwo tylko w niedostatecznej mierze może ich los polepszyć, i są oni skazani na to, żeby siła jednostek wynagrodziła ich za zniszczenie ich egzystencyi, za oderwanie ich od kraju rodzinnego, za tę najcięższą ofiarę, jaką mogli złożyć na ołtarzu miłości ojczyzny. Mamy na myśli wychodźców z Galicyi. Tysiącami napłynęli do nas, gdy Rosya olbrzymią przemocą wkroczyła do Galicyi. **Serce tych ludzi pozostało wolne od zdrady. Nie całują rózgi, która ich bije, chcą być Austryakami, Austryakami za wszelką cenę.** (Podkreśl nie red. „Nowej Reformy".) Trzeba ich widzieć, jak odziani nieraz jeszcze w płaszcze, chodzą chwiejnie po ulicach, jeszcze pełni cierpień z powodu swej ucieczki. Ze wsi i odległych miejscowości pieszo pospieszyli do miast, gdzie stały pociągi gotowe do odwiezienia ich.....

......Tym biednym zbiegom trzeba pomódz. To jest postulatem honoru dla tego miasta, o którem niech nie będzie powiedziane, że odepchnęło ludzi, którzy się doń zwrócili w zaufaniu, do jego dobroci i litości. Żeby wierni państwu, którzy nie opuścili Austryi, mieli być opuszczeni przez Wiedeń, to nie może się stać i nie powinno. Dlatego z pełnem poczuciem obowiązku i rozpoznaniem gwałtownej konieczności prosimy naszych czytelników: Pomóżcie galicyjskim wychodźcom! Stwórzcie im możność dalszego bytu, dajcie im środki, któreby im umożliwiły rzpoczęcie nowego życia i założenia nowych podstaw dla ich egzystencyi."

Gościnność i poczciwość Wiednia znaną jest w całej Austryi i Galicya jest wdzięczną nieskończenie każdemu, kto się opiekuje jej dziećmi. Jednak w uzasadnieniu apelu „N. Freie Presse" spotykamy argumentacyę, która, być może, tylko przypadkiem tam się zakradła, ale która jest zbyt typowo wiedeńską, żebyśmy ją mogli zbyć milczeniem, zwłaszcza, że dotyka ona przykro tych, co w Galicyi pozostali. Nazywa się Galicyę tylko krajem rodzinnym (Heimat) polskiego wychodźcy, i uważa się, iż najlepszym dowodem wierności dla państwa było uciec z Galicyi, aby za wszelką cenę pozostać Austryakiem. Ci wolą rozpocząć nowe życie i kłaść nowe podwaliny pod swoją egzystencyę, niż „całować rózgę", bo „ich serce jest wolne od zdrady".

Takie zbytnie pochwały dla tych, którzy z Galicyi wyemigrowali, równają się niemal premii za.... płochliwą ostrożność. Aby uzupełnić lukę, pozostawioną przez „N. Fr. Presse", pospieszamy stwierdzić, że także ci, co pozostali, są conajmniej równie lojalnymi obywatelami Austryi. Iluż wśród nich jest takich, którzy ujść nie mogli, bo już nie było czasu; iluż takich, którzy aż do ostatka nie wierzyli w najazd rosyjski i czekali aż do ostatniej chwili

Zaufanie ich było w każdym razie większe niż tych, którzy uszli jeszcze, zanim niebezpieczeństwo naprawdę zagroziło. Staczali oni w sobie nieustanną walkę: strach zmagał się w ich duszach z przywiązaniem do domu, i chociaż strach był bardzo silny, to drugie okazało się jeszcze silniejszem.

Ci, co nie będąc przymusowo ewakuowani, sami wyemigrowali z Galicyi, kierować się mogli kilku pobudkami: obawą przed politycznem prześladowaniem, gdy byli „skompromitowani" działalnością narodową; — pozbawieniem zarobków w Galicyi i perspektywą, że nie można będzie w niej znaleźć wyżywienia; w końcu mniej lub więcej uzasadnioną obawą przed niebezpieczeństwami dla życia lub czci osobistej. Na każdą z tych pobudek można się różnie zapatrywać, ale w żadnej nie można upatrywać specyalnego dowodu lojalności.

Natomiast ci, co pozostali, kierowali się nietylko lekkomyślnością, obawą przed życiem na obczyźnie, której języka nawet często nie znają — ale przedewszystkiem głębszem przywiązaniem do tego „kraju rodzinnego", który jest zarazem ich ściślejszą ojczyzną.

Niedawno jeden z wojennych sprawozdawców niemieckich, bodaj czy nie Roda Roda z „N. Fr. Presse", nakreślił obraz owego chłopa galicyjskiego, który wśród huku dział, niedaleko od bitwy, dalej orał swą ziemię pługiem zaprzężonym w ostatnią krowinę. Takich jest u nas setki tysięcy, i z pewnością nie są oni gorszymi obywatelami tego państwa. Dziś codzień wychodzą oni ukradkiem na zniszczone, porysowane przez wojnę i skrwawione pola, biadają po cichu nad tem, że nie mogą ich uprawić, ale w głowie im nie postanie, żeby to miały uczynić cudze ręce, a nie ich własne. *K. I.*

Pomyślne walki w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 listopada.

Urzędowo ogłaszają 24 listopada w południe:

Walka w Królestwie Polskiem przy silnym mrozie toczy się z obu stron energicznie dalej. Nasze wojska zdobyły kilka punktów oparcia, i zyskały na przestrzeni, zwłaszcza ku Wolbromiu i po obu stronach miejscowości Pilicy, i pojmały znowu wielu jeńców. Zresztą sytuacya niezmieniona.

Jeńcy wewnątrz monarchii.

Wewnątrz monarchii znajduje się 110.000 jeńców wojennych, w tej liczbie około 1.000 oficerów.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał major.

Bitwa na północ od Krakowa.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 25 listopada.

Urzędowo ogłaszają:

Ciężkie walki, toczące się w północnej Polsce jeszcze nie są rozstrzygnięte. W południowej Polsce toczy się bitwa w okolicy Częstochowy, na południowem skrzydle na północ od Krakowa atak postępuje naprzód.

Walki w Belgii.

Okręty angielskie ostrzeliwały wczoraj Lombartzyde i Zeebrugge. Pewna liczba mieszkańców Belgii zabita, wielu ranionych. Nasze wojska poniosły tylko małe szkody.

Na zachodzie nie zdarzyły się żadne istotne zmiany.

Z terenu wojny w Polsce.

Z terenu wojny w Królestwie Polskiem przychodzą znowu pomyślne wiadomości. Walki toczą się na całym froncie, przyczem obie strony rozwijają ogromną energię. Rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło, co jest zupełnie zrozumiałem z powodu pozycyjnego charakteru bitew. Przewidziały to i ogłosiły oba sztaby sprzymierzonych wojsk.

Od kilku dni na południowym froncie ofenzywa nasza nie spoczywa. W okolicach na północ od Krakowa atak wojsk austro-węgierskich postępuje naprzód, zwłaszcza koło Wolbromia i po obu stronach miasta Pilicy zyskaliśmy na terenie. Wreszcie koło Częstochowy toczą się zacięte walki.

Rosyanie, jak się zdaje, rzucili już na teren wojny wszystkie rozporządzalne siły, ażeby sobie zapewnić przewagę liczebną. Z tym czynnikiem liczą się sztaby sprzymierzonych armij, ufając atoli słusznie sprawności i poświęceniu wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Jako pomyślną dla nas okoliczność podnosimy, że obecnie, gdy teren pod względem komunikacyjnym poprawił się, ciężka artylerya nasza odzyskała swobodę ruchów i bardzo skutecznie popiera działanie naszej piechoty. Austryacka kwatera wojenna podnosi, że w sukcesach armii naszej przypada istotna zasługa naszej ciężkiej artyleryi.

Sprawozdawca wojenny budapeszteńskiego dziennika „Az Est", omawiając położenie na terenie wojny w Królestwie Polskiem, podnosi trafnie jednę doniosłą okoliczność. Oto Rosyanie zmuszeni są do walczenia na froncie względnie krótkim. Skutkiem tego masy wojsk rosyjskich nie mają swobody ruchów i nie mogą należycie rozwinąć się na linii bojowej, zmuszone do pogłębiania frontu.

Świetne działanie ciężkiej artyleryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 listopada.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą:

Przy toczących się obecnie w Królestwie Polskiem walkach w wspaniały sposób pokazało się działanie ciężkiej artyleryi. Wielu jeńców zeznało, że skutek jej ognia jest straszny i wstrząsający. **Ciężkie bomby, padając, wypędzały Rosyan jakby z jam lisich na wszystkie strony.** Można śmiało powiedzieć, że atakowi ciężkiej artyleryi przypada udział istotny w sukcesie.

Posiedzenie Sejmu węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 25 listopada.

„Pester Lloyd" donosi, że prezydent Sejmu węgierskiego Böethy nie będzie mógł przewodniczyć na posiedzeniu Sejmu, ponieważ jako rotmistrz huzarów służy obecnie przy wojsku i zawiadomił prezydyum, że w obecnem stadyum operacyi nie może opuścić komendy, w związku której się znajduje.

Jak wiadomo, cesarz udzielił wszystkim posłom Sejmu węgierskiego pełniącym służbę wojskową urlopu, aby mogli brać udział w obradach Sejmu węgierskiego. Ogółem około 60 posłów zrobi z tego użytek.

Dwaj posłowie, a mianowicie pos. hr. Teodor Pejacevic i Lehel Hedervary są internowani we Francyi.

Odznaczenie arc. Karola Franciszka Józefa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 listopada.

Cesarz Wilhelm nadał arcyksięciu Karolowi Franciszkowi Józefowi Żelazny Krzyż drugiej i pierwszej klasy.

Pożyczka wojenna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 listopada.

Z tymczasowego zestawienia Pocztowej Kasy Oszczędności, przedłożonego ministrowi skarbu, do godziny 10 m. 30 przed południem, nadeszły subskrypcye na pożyczkę wojenną w okrągłej sumie **1,441,000.000 koron.**

Sprawozdanie Pocztowej Kasy Oszczędności podnosi, że szereg zamierzonych subskrypcyj jeszcze nie mógł być formalnie przeprowadzony. Jako przyczynę tego podano w sprawozdaniu, że wielka ilość interesentów została obecnie powołaną do służby wojskowej, że większe zarządy majątkowe potrzebują dla ważniejszych dyspozycyj finansowych zgody i współdziałania innych organów, a często także potrzebne są zezwolenia osób trzecich, połączenia pocztowe w obecnych stosunkach są często utrudnione. Do tego przyłącza się jeszcze okoliczność, że korporacye są związane pewnymi przepisami, gdy chodzi o formalne przeprowadzenie subskrypcyi, powzięciem uchwał lub też potrzebują zezwolenia sądów i innych władz.

W uwzględnieniu tych okoliczności minister skarbu widział się spowodowany zezwolić, aby w Pocztowej Kasie Oszczędności i innych miejscach subskrypcyi także po upływie terminu subskrypcyi można było jeszcze dodatkowo subskrybować.

Budapeszt, 25 listopada.

Według obliczeń do wczoraj wieczorem subskrybowano na pożyczkę wojenną **przeszło 800,000.000 koron.**

Nowe walki nad kanałami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 25 listopada.

„Telegraaf" donosi z Sluys pod datą 23 bm.: Cały poniedziałe słyszano **ogień dział, zarówno od Izery, jak od strony Ypern i Dixmuiden.** Wrażenie, że walki stają się jeszcze bardziej zaciętemi, jeszcze się potęguje przez to, że **bezustannie trwa dalsza wysyłka wojsk.** Świeże wojska w wielkiej masie przemaszerowały do Ypern, wśród nich żołnierze w nieznanych dotąd mundurach z popielatego pluszu.

Zatonięcie naddreadnoughta angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 25 listopada.

Według wiadomości z pewnego źródła, **angielski naddreadnought „Audacious" 28 lub 29 października na północnem wybrzeżu Irlandyi najechał na minę i zatonął.** Admiralicya trzyma ten wypadek w ścisłej tajemnicy, aby uniknąć wzburzenia w kraju.

Berlin, 25 listopada.

„Local-Anzeiger" donosi z Kopenhagi:

Pewien Szwed, który niedawno wrócił z Ameryki do Sztokholmu, opowiada, że parowiec „Olympia" 25 października napotkał na wybrzeżu Irlandyi wielki okręt wojenny, który, jak się zdaje, odniósł wiele uszkodzeń. „Olympia" zabrała na pokład 250 ludzi, resztę 550 ludzi wzięły inne angielskie okręty wojenne, które przybyły na pomoc. Załodze i podróżnym „Olympii" zakazano przy wylądowaniu w Anglii opowiadać o tym wypadku. Opowiadanie powyższe odnosi się w każdym razie do **angielskiego dreadnoughta „Audacious", który w kilka dni potem zatonął.** Załoga jego, zdaje się, została uratowana.

(„Audacious" jest jednym z nowszych wielkich pancerników angielskich typu „dreadnought"; spuszczony został na morze 14-go września 1912 r. Pojemność jego wynosi 26.000 tonn; szybkość 22 mil morskich na godzinę. Uzbrojenie składa się z 10 dział 34.3 centmtr., 16 dział 10 centymetrowych i 4 armat o kalibrze 4.7 ctm.)

Zatopienie niemieckiej łodzi podwodnej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 listopada.

Urzędowo donoszą:

Wedle urzędowego zawiadomienia admiralicyi angielskiej z 23 listopada **łódź podmorska niemiecka „U 18" została zatopioną przez okręt angielski,** patrolujący około wybrzeży północnej Szkocyi. Wedle doniesienia Biura Reutera, kontrtorpedowiec angielski „Garry" uratował z załogi tej łodzi 3 oficerów i 23 ludzi, 1 żołnierz utonął.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi **Behncke.**

Wsteczna koncentracya Rosyan.

„N. Fr. Presse" donosi w poniedziałkowem wydaniu:

Z Kopenhagi donoszą: Prasa tutejsza ogłasza wiadomość z Petersburga, wedle której petersburska Agencya telegraficzna przyznaje, że odbywa się **częściowa koncentracya wsteczna wojsk rosyjskich z Warszawy.**

Główna kwatera wojenna przeniosła się ze Skierniewic do Warszawy.

W. ks. Dymitr ranny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 25 listopada.

„Baseler Nachrichten" donoszą z Medyolanu: Wielki książę rosyjski Dymitr w walkach z kawalerya niemiecką nad Wartą został ciężko raniony.

Klęski Rosyan na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 25 listopada.

„Tasfir i Efkiar" dowiaduje się od sprawozdawcy z Musz, że wojska tureckie odparły ataki rosyjskie od strony Kuetek mężnie i ścigały zwycięsko nieprzyjaciela, poczem osiągnęły świeże zwycięstwo, gdy Rosyanie chcieli zatrzymać się w marszu. Kurdyjska kawalerya zaatakowała Rosyan, którzy chcieli się posunąć naprzód przez Dutak na południowy zachód od Karakilisse nad rzeką Murad (wschodni Eufrat), zmusiła Rosyan do pospiesznej ucieczki, zdobyła kilka kanonów i karabin maszynowy. Rosyanie mieli wielkie straty.

Nowe powołanie we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 25 listopada.

„Berlinske Tidende" donosi z Paryża:

Minister wojny **powołał wszystkie lata rezerwy i wojsk terytoryalnych od 1893 do 1910,** które dotąd nie były powoływane, względnie które odesłano z powrotem do domu.

Powrót rządu do Paryża.

„Korrespondenz Herzog" donosi:

Kopenhaga, 22 listopada.

Donoszą z Bordeaux: W poniedziałek (dnia 23 bm. U. R.) Izba deputowanych i Senat przeniosą się do Paryża, gdzie znajdują się już ministrowie Briand, Sembat i Guesde. Cały rząd ma powrócić do Paryża dnia 8 grudnia.

Dnia 15 grudnia ma rozpocząć się sesya parlamentu.

Klęska Francuzów w Marokku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Madryt, 25 listopada.

Dzienniki donoszą, że **Francuzi ponieśli koło Kenifra w Marokku klęskę.** Stracili oni 23 oficerów i 600 ludzi. Marokańczycy zdobyli dwie armaty.

Sojusz między Niemcami a Burami.

„Reichspost" ogłasza w niedzielnem wydaniu następujący telegram.

Amsterdam, 21 listopada.

„Telegraaf" donosi: Wychodzący w Pretoryi dziennik „Volksstem" ogłasza traktat, zawarty pomiędzy pułkownikiem Burów, Maritzem, a rządem niemieckim. Traktat zawiera następujące warunki:

1) Generał Maritz ogłasza niezawisłość Afryki południowej i wypowiada wojnę Anglii.

2) Gubernator niemieckiej Afryki południowo-zachodniej uzna wszystkie siły afrykańskie, które wystąpią przeciw Anglii, za stronę wojującą i będzie po dalszej umowie popierać je.

3) Po ogłoszeniu niezawisłości Afryki południowej, gubernator niemieckiej Afryki zarządzi wszystko, ażeby nowe państwo zostało uznane przez rząd niemiecki, a sprawy jego włączono do rokowań pokojowych.

4) Ze względu na to poparcie nowo utworzone państwo nie podniesie żadnych zarzutów, jeżeli Niemcy zajmą wyspy, położone naprzeciw zatoki Wielorybiej i naprzeciw niemieckiej Afryki południowo-zachodniej.

5) Rzeka Oranje będzie w przyszłości granicą pomiędzy niemiecką Afryką południowo-zachodnią a prowincyą Przylądkową.

6) Państwo niemieckie nie podniesie żadnych zarzutów, jeżeli nowe państwo zajmie zatokę Delagoa.

7) Jeżeliby powstanie Burów nie powiodło się, powstańcy, którzy schronią się na terytoryum kolonii niemieckiej, zostaną uznani za równouprawnionych obywateli niemieckich.

Pułkownik Maritz odpis tego traktatu posłał z listem od siebie do pułkownika Britsa, wzywając go, ażeby przyłączył się do powstańców.

Przygotowania do powstania w Indyach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 25 listopada.

Wedle doniesień dzienników z San Francisco, tamtejszy indyjski komitet rewolucyjny czyni wielkie starania, aby wywołać powstanie, rozrzuca w tysiącach egzemplarzy odezwę, wyliczającą gwałty, popełniane przez Anglików w Indyach i stwierdzającą, że administracya angielska w Indyach wydusza rocznie z kraju tego 167 milionów dolarów.

Możliwość wojny japońsko-chińskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 25 listopada.

„Baseler Anzeiger" rozpatruje zamiary Japonii i podnosi **możliwość zbrojnej rozprawy między Japonią a Chinami** w sprawie sporów, dotyczących kolei Szantung, koncesyi itd. Dziennik wskazuje na to, że flota japońska stworzyła sobie podstawę na grupie wysp niemieckich na Oceanie Spokojnym.

Artykuł powiada w końcu: Jeżeli co może Europejczykom uzmysłowić całe niebezpieczeństwo obecnej wojny, to z pewnością położenie na Dalekim Wschodzie. Usiłowania Japonii, by w Petersburgu dojść do przymierza z Rosyą, powinny właściwie każdemu dać do myślenia. Jeżeli Japonii uda się zawrzeć przymierze, to w takim razie ten obecnie jeszcze daleki Wschód odrazu znajdzie przez bramę rosyjską przystęp do serca Europy. Następstwa tego można sobie łatwo przedstawić. Wtedy nadejdzie czas, kiedy nawet niektórych ministrów angielskich odejdzie ochota do drwinek.

Pogłoski o pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 25 listopada.

„Politiken" pisze:

Ciągle krążą pogłoski pokojowe. Od początku b. m. „Daily Chronicle" rozpowszechnia wiadomość, jakoby Niemcy szukały zbliżenia do wpływowych Francuzów, aby się dowiedzieć, czy Francya przyjęłaby propozycyę pokojową na podstawie odstąpienia Metzu i części Alzacyi. W 14 dni później doniosła „Morning Post", że Niemcy szukają pokoju z Rosyą, obecnie „Daily News" znów donosi, że Niemcy starają się o pośrednictwo pokojowe Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ „Daily News", mimo iż są organem rządowym, podczas obecnej wojny przynosiły wiadomości, które stały na tym samym poziomie, co doniesienia „Daily Chronicle" i „Morning Post", to i obecną wiadomość o bliskich widokach pokoju należy przyjąć z największą ostrożnością, ponieważ widocznie przeznaczo-

ną jest dla utrzymania dobrego nastroju w Anglii. Chwilowo jest zupełnie niemożliwem do pomyślenia sobie, aby rząd niemiecki życzył sobie rokowań pokojowych. **Najmniejszą ceną za pokój byłoby poświęcenie Belgii i zapłacenie pewnej ilości miliardów odszkodowania wojennego.** Oprócz tego wojska niemieckie stoją na terytoryum nieprzyjacielskiem, a flota niemiecka jeszcze nie rozpoczęła akcyi. Dlatego też propozycye pokojowe, o której donosiły wspomniane dzienniki, wydałyby się ludności jako zmarnowanie wszystkich dotychczasowych ofiar.

Wojna, która się rozpoczęła o panowanie światowe, nie może być po trzech albo czterech miesiącach zaniechaną.

Z żałobnej karty Legionów.

W ostatniej bitwie pod Krzywopłotami poniosły Legiony bolesną stratę przez zgon bohaterski dwóch dzielnych oficerów, Medyńskiego i Paderewskiego.

Eugeniusz Medyński, lat 25, rodem z Odessy, młody oficer Związków Strzeleckich, brał od szeregu lat żywy udział w ruchu młodzieży niepodległościowej, studyującej w Belgii. Po ukończeniu szkoły instruktorskiej w Strużach pracował jako instruktor oddziałów Związku Walki Czynnej, później Związku Strzeleckiego w Antwerpii, Gandawie i Brukseli. Gdy nadszedł niespodziewanie moment upragniony, przezwyciężył olbrzymie trudności i przybył na plac boju, prowadząc z sobą do szeregów oddział studentów polskich z Belgii. Człowiek bezwzględnej prawości i niewyczerpanej pracowitości cieszył się w swem otoczeniu zasłużoną sympatyą. Był studentem ostatniego kursu chemii w Brukseli.

Stanisław Paderewski, lat 37, brat rodzony artysty Ignacego Paderewskiego, były oficer wojsk rosyjskich, przeszedł całą kampanię rosyjsko-japońską, walczył w wielu bitwach, między innymi pod Mukdenem. Znany był szeroko w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie pracował jako inżynier kopalni „Mortimer". Od dawna brał udział w pracy niepodległościowej, obecnie stanął w szeregach Legionów, padł w pierwszej bitwie, walcząc na czele swego oddziału.

Cześć ich bohaterskiej pamięci!

Namiestnictwo Czech w sprawie wychodźców z Galicyi.

Namiestnik czeski, ks. Fr. Thun-Hohenstein, wydał do ludności Czech odezwę tej treści:

Dla zamanifestowania patryotycznej ofiarności i poczucia państwowo społecznego, które od chwili wybuchu wojny okazywano w naszej ojczyźnie, obecnie otworzyło się nowe pole, które domaga się humanitarnej interwencyi serc wrażliwych na niedolę.

Sposób prowadzenia wojny spowodował, że ludność cywilna wielkich szmatów Galicyi i Bukowiny opuściła w wielkiej liczbie ojczyznę i musiała być umieszczoną tu w naszym kraju. Liczne rodziny wychodźców przybyły tutaj w ostatnich dniach, zaopatrzone tylko w co najpotrzebniejsze rzeczy, i jeśli nawet państwo o tych obywateli o tyle się troszczy, że dostarcza im pomieszczenia i pożywienia, to jednak brak biednym wychodźcom wielu przedmiotów, co zwłaszcza z początkiem chłodnej pory roku dotkliwie odczuwają: ciepłej odzieży, poprawy wiktu i wielu innych przedmiotów, koniecznych do codziennego życia.

Prawie we wszystkich powiatach Czech są dzisiaj rozmieszczeni wychodźcy. Z sprawozdań dotychczasowych moich urzędów podwładnych dowiedziałem się z radością, że gminy jakoteż cała ludność w chwalebny sposób się starają wychodźcom ich los złagodzić. Chodzi jeszcze o to, by akcyę pomocniczą, która pewnie już wszędzie jest wdrożona, odpowiednio uregulować i zorganizować. W tym względzie przełożone autonomiczne władze gminne mogą rozwinąć skuteczną działalność, w której będą miały zapewnione poparcie władz politycznych.

W tej myśli zwraca się mój odzew i moja prośba do wszystkich, którzy, żyjąc na ojczystej ziemi, nie odmówią z pewnością pomocy tym, co byli zmuszeni opuścić ojczyznę.

Franciszek ks. Thun-Hohenstein.
C. k. Namiestnik.

Miejmy nadzieję, że odezwa ta wpłynie dodatnio na dolę wychodźców naszych, którzy wskutek wypadków wojennych zmuszeni byli kraj opuścić.

Oblężenie.

Wiadomo, że każda twierdza ma na celu obronę jakiegoś ważnego punktu danego kraju i dla wroga przedstawia niemal zawsze silną zaporę. Dostawszy się w pobliże, nieprzyjaciel nie ma prawa jej negliżować nie tylko ze względu na obfite materyały wojskowe, jakie twierdza zazwyczaj w sobie zawiera, ale także i ze względu na załogę — nieraz bardzo liczną — która może w stosownej chwili wyjść z fortów i napaść na przechodzące siły z boku lub z tyłu, niszcząc mu w ten sposób wszelkiego rodzaju zapasy, prowianty i amunicyę.

Taktyka nowoczesna naucza, że ten, który napada pierwszy, najczęściej zwycięża. Czyli, że defenzywa bierna, jako prowadząca do klęski, powinna być uważana tylko za fazę przejściową walki ogólnej. Ponieważ zaś każda twierdza sama przez się przedstawia ufortyfikowaną pozycyę obronną, przeto załoga oblęganej twierdzy, pozostawiona własnym siłom, wcześniej czy później poddać się musi. Chodzi jednak o to, ażeby twierdza przytrzymała nieprzyjaciela przy sobie przez czas jak można najdłuższy, żeby wywieszenie białej chorągwi mogło nastąpić jak można najpóźniej i tylko wskutek skrajnej ostateczności, a to z następujących powodów:

Najpierw, im dłużej nieprzyjaciel będzie przykuty do fortów, tem więcej wygrają na czasie nasze siły zewnętrzne, znajdujące się po za twierdzą, przez co będą mogły — stosownie do zyskanego czasu — należycie się wzmocnić, zorganizować, dokonać zamierzonych manewrów o wiele swobodniej i w końcu przyjść twierdzy z pomocą na odsiecz. Następnie, ponieważ zdobycie każdej twierdzy wymaga wiele zachodów ze strony wroga, wiele specyalnych środków i materyałów, przeto, im więcej nieprzyjaciel będzie zmuszony rozwinąć sił w celu wzięcia twierdzy, tem bardziej osłabi własną, pozostałą armię, to jest o tyle utraci szanse powodzenia w zewnętrznej walce.

Niemal wszystkie twierdze nowoczesne składają się: 1-o z centrum (miasta), zamieszkałego przeważnie przez publiczność cywilną i 2-o z obrony zewnętrznej, która zawiera linię fortów, okalających część środkową mniej więcej koncentrycznie.

Istnieją twierdze — stosownie do ważności — o jednej linii fortów, o dwóch liniach, o trzech i t. d. W każdym razie najbliższa linia fortów powinna być w takiej odległości od centrum, ażeby nieprzyjaciel nie mógł bombardować miasta bez poprzedniego zdobycia tych fortów. A ponieważ w obecnych czasach zaczynają bombardowanie miasta z dział oblężniczych już na 12—15 kilometrów, przeto linia fortów (jeżeli te forty są uzbrojone w również doniosłe działa) powinna być wysunięta przynajmniej na kilka kilometrów. Tak n. p. pierwsza linia fortów Paryża jest oddalona o 14 kilometrów (na lot ptaka) od centrum stolicy.

Nieprzyjaciel może prowadzić oblężenie twierdzy w trojaki sposób:

1-o Po należytem przygotowaniu i osłabieniu fortecy silnym ogniem swych dział oblężniczych, nieprzyjaciel może zdobyć twierdzę szturmem. W tym celu — dla uniknięcia krzyżowego ognia fortec sąsiednich — oblęgający wybiera zwykle najsłabszą część twierdzy, to jest, front fortyfikacyj lub fort najwięcej wysunięty naprzód, do których zwolna zbliża się za pomocą szańców, sap i odpowiednich bateryj, a nawet i galeryj podziemnych.

„Huk dział, na początku głuchy i znośny, wzrasta z każdym dniem. Szyby w mieszkaniach zaczynają brzęczeć, przedmioty na stole lekko drgać, jak przy przejeździe wozów ciężarowych. Następnie huk dział wzmaga się, przypominając silne grzmoty podczas burzy, domy i ziemia drżą jak podczas lekkiego trzęsienia ziemi, szyby pękają, wylatując z brzękiem. Powoli grzmoty zamieniają się w uderzenia piorunów; niektóre bomby z rozdzierającym trzaskiem zaczynają wpadać do miasta, niosąc śmierć lub wzniecając pożar. Tu i owdzie na ulicę spadają gruzy i kawały domów. Piorunujący trzask przelatujących i pękających bomb powtarza się coraz częściej; ludzie zatykają uszy, chowają głowę pod poduszki lub kryją się po piwnicach; chodzenie po ulicy zaczyna być coraz niebezpieczniejsze, twierdza zamienia się stopniowo w ruinę..... Nareszcie nieprzyjaciel wpada wewnątrz i wojsko wkracza do miasta!" Taki obraz oblężenia przedstawia jeden z mieszkańców Leodyum, który obecnie bawi w Zurychu.

2-o Jeżeli nieprzyjaciel pragnie uchronić miasto od bombardowania, a na czasie mu nie zależy, wówczas zakłada tak zwaną blokadę, to jest, otacza ściśle twierdzę ze wszech stron, by nie dopuścić do wewnątrz żadnej żywności i w ten sposób zmusić twierdzę do poddania się z głodu. Ten sposób zdobycia twierdzy może potrwać nieraz bardzo długo, co naturalnie zależy od ilości zapasów żywności, znajdującej się w twierdzy.

W roku 1900 oblężenie Misyi Katolickiej w Pekinie doszło do tego, że 3000 zamkniętych chrześcijan otrzymywało dziennie tylko po garstce suchego ryżu, a w ostatnich dniach żywili się liśćmi i korą drzew, wszystkie zaś dzieci wymarły z głodu, aż w końcu nadeszła odsiecz wojsk francuskich.

3-o W ostatnich wojnach strony walczące, pragnące uniknąć straty czasu i zachodów, jakie pociąga za sobą każde oblężenie, często zostawiają twierdze na uboczu, bez oblężenia i maszerują dalej przeciw głównym siłom nieprzyjacielskim w tem przkonaniu, że skoro te główne siły zostaną pobite, to wszelkie twierdze same przez się otworzą wrota i upadną.

W tym wypadku nieprzyjaciel, przechodząc mimo z głównemi siłami, pozostawia od strony twierdzy tylko tak zwany korpus obserwacyjny, stanowiący straż boczną, która ma na celu zwalczać załogę w razie wycieczki na zewnątrz i przeszkadzać tej załodze napadać na flanki przechodzących sił głównych lub na ich tabory.

W. J.

KRONIKA.

Kraków, 25 listopada.

— **Następny numer „Nowej Reformy"** ukaże się jutro o godz. 3 po południu. W razie potrzeby wydamy nadzwyczajny dodatek.

Aprowizacya miasta. Prezydent dr Leo zarządził rozwóz węgla opałowego we workach centnarowych po mieście, przedewszystkiem zaś po tych dzielnicach, gdzie mieszka ludność uboższa, by na miejscu mogła się w opał zaopatrzyć.

W mieście daje się odczuwać brak większej ilości drzewa opałowego. Magistrat postanowił nabyć znaczniejszą ilość takiego drzewa, a prezydent, dr Leo, delegował urzędnika, który się ma zająć sprowadzeniem go do miasta.

Idąc na rękę kupcom, wprowadzono rozsprzedaż nafty w cysternach i beczkach ze składów miejskich.

Zakupiono większy zapas świec i zdeponowano je w magazynach miejskich.

Prezydent, dr Leo, interweniował u gwarectw galicyjskich, na żądanie krakowskich drobnych handlarzy węgla, by dla nich zarezerwowano odpowiedni kontyngent węgla i w ten sposób umożliwiono im dalszy zarobek przy drobnej sprzedaży węgla.

Obstrukcya piekarzy. Dzisiaj zamkniętych było w Krakowie 10 piekarń, to też rano już dał się uczuć ludności brak chleba i bułek. W otwartych sklepach z pieczywem był ogromny ścisk, spieszono się, by się zaopatrzyć w świeże pieczywo.

Właściciele zamkniętych piekarń tłomaczą się, że nie mają mąk i grożą, że piekarnie otworzą tylko w tym wypadku, jeżeli im magistrat sprzeda miejską mąkę i podwyższy taryfę maksymalną odnośnie do cen za bułki i chleb.

Żądania piekarzy są rzeczywiście „skromne". Pieczywo bowiem podrożyli, wagę jego zmniejszyli, obecnie chcą jeszcze zmiany i tak wysokiej taryfy maksymalnej, oraz zabrać mąkę, przeznaczoną dla szerokiej publiczności. Krakowscy piekarze są albo lichymi przemysłowcami, skoro się nie zaopatrzyli w zapasy mąki, wiedząc przecież, jaka jest sytuacya wojenna, albo też są chciwymi egoistami, pragnącymi wzbogacić się lichwiarskimi zarobkami w czasach dla ogółu bardzo ciężkich.

Logika piekarzy krakowskich jest następująca: wykonywać zawód tak długo, jak długo można samemu ceny dyktować. Skoro lichwy zakazano, piekarnie się zamyka.

Lichwiarze żywnościowi przed sądem. W tutejszym sądzie powiatowym karnym przed sędzią, p. Błachocińskim, toczą się rozprawy o lichwę żywnościową. Rozpraw na dzień dzisiejszy wyznaczonych zostało 27. Oskarżeni handlarze i kupcy, oraz piekarze sprzedawali po wyższych cenach, niż oznaczono w taryfie maksymalnej, naftę, cukier, mleko, chleb, bułki i t. p.

Jutro podamy wyroki, jakie zapadły na oskarżonych lichwiarzy.

Ochrona mieszkań prywatnych. Pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo odbyło się wczoraj konstytuujące zebranie Komitetu obywatelskiego dla ochrony mieszkań prywatnych. Po zagajeniu przez prezydenta miasta, prof. dr Kostanecki przedstawił program działalności komitetu, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym wybrano radcę cesarskiego Augusta Porębskiego, zaś na sekretarzy powołano dra Kazimierza Maryana Morawskiego i inż. Artura Romanowskiego.

Komitet wzywa tak obecnych jak nieobecnych w Krakowie właścicieli mieszkań, pragnących zabezpieczenia cennych zabytków oraz dzieł sztuki, które są w ich posiadaniu, aby składali co do tego pisemne oświadczenia z wyliczeniem przedmiotów mających doznać ochrony, w sekretaryacie prezydyum magistratu.

Ponieważ niektóre mieszkania względnie części mieszkań muszą być w danym razie obrócone przez magistrat na pomieszczenie wojska, a właściciele ich wyjechali z Krakowa, nie opróżniwszy tych pokoi, któreby mogły służyć jako kwatery dla wojska, przeto wzywa się właścicieli, aby we własnym interesie zawiadomili magistrat, czy życzą sobie, aby Komitet obywatelski zajął się skupieniem ich cenniejszych sprzętów do wolnej od kwaterunku części mieszkania.

W interesie każdego właściciela leży, aby nie zwlekał z tego rodzaju zawiadomieniem. Koszta przenoszenia ponosić będą interesanci, którzy je zwrócą Komitetowi po powrocie. Czynności swoje wykonywać będzie Komitet na ryzyko właścicieli. Pełny skład Komitetu ogłoszony zostanie niebawem.

Bitwa pod Krakowem. Dziś od rana znów słychać w północno-wschodniej stronie Krakowa mniej więcej w kierunku Niepołomic szalony grzmot armat. Około godz. 10 m. 30 słyszeliśmy 24 strzały armatnie, oddane jeden za drugim. Gdy strzały te przycichły, zaczęły warczeć strzały karabinów maszynowych i ręcznych, co również słychać było wyraźnie. Widocznie jakaś wataha rosyjska ciągnęła od rana w tę stronę i zakosztowała na dzień dobry „cukierków" z armat austryackich. Zasmakowały im widocznie, bo grzmot armat jest w tej chwili słabszy. Widocznie zrobiły już swoje...

Jeńcy rosyjscy. Wielka i gwałtowna bitwa, jaka się od kilku dni toczy na północ od Krakowa na terenie Królestwa Polskiego, przybiera nader pomyślny obrót dla armii austryackiej, wśród której dzielnością i brawurą wyróżniają się pułki polskie. Objawem powodzenia jest zdobycie całego szeregu silnie ufortyfikowanych pozycyj polnych, przyczem już nie setki ale tysiące żołnierzy rosyjskich dostają się do niewoli. Od kilku dni też niemal co parę godzin w dzień i w nocy przechodzą ulicami Krakowa transporty jeńców rosyjskich, eskortowane przez naszych żołnierzy. Wśród jeńców spotyka się przedstawicieli najrozmaitszych narodów, zamieszkujących carat. Oprócz przeważającej procentowo liczby rodowitych Rosyan, widzi się Tatarów, Kirgizów, Gruzinów, Finlandczyków, dużo Rusinów.

Polaków w transportach jeńców w dniach ostatnich spotyka się stosunkowo nie wielu. Wszyscy jeńcy wyglądają bardzo wyczerpani. Intendatura bowiem rosyjska nie jest w stanie postarać się o zaopatrzenie wielkiej armii, która obecnie zajęła pozycye w kraju doszczętnie zniszczonym czteromiesięczną wojną. Głód i zimno dokuczające armii rosyjskiej stanowi również bardzo znaczne plus dla naszych wojsk, które oparte o kraje wojną nie dotknięte są należycie prowiantowane.

W ostatnich dniach przeprowadzono przez m. Kraków znowu kilka większych transportów jeńców. I tak wczoraj po południu przeprowadzono do koszar w mieście od granicy rosyjskiej jeden transport, wynoszący przeszło dwa tysiące żołnierzy, w tem dziesięciu oficerów. Osobno prowadził patrol rosyjskiego oficera sztabowego, wziętego wczoraj na placu bitwy do niewoli, oraz wyższego oficera Czerkiesów, w charakterystycznej białej czapce czerkieskiej. Transportowi jeńców przypatrywała się liczna publiczność. Wieczorem i w nocy przyprowadzono do Krakowa dalsze transporty, które po chwilowym w Krakowie odpoczynku odesłane zostaną pociągami do miejsca przeznaczenia w głębi monarchii.

Wspomnieć jeszcze należy, że oprócz jeńców oddziałowi armii naszej udało się zabrać Rosyanom bardzo znaczną liczbę uzbrojenia i amunicyi, której brak podobno już dotkliwie odczuwać się daje w szeregach armii rosyjskiej.

Dzisiaj około godz. dziewiątej rano prowadzono wczorajszy ogromny transport ulicami miasta na dworzec towarowy. Żołnierze szli czwórkami. Czoło pochodu minęło już gmach Izby handlowej przy ul. Długiej, a koniec znajdował się jeszcze u wylotu ul. Sławskowskiej w Rynku. Na przedzie w czwórkach także szli oficerowie. Jeńcy otoczeni byli silną eskortą wojskową.

Ruch pocztowy. W głównej poczcie przyjmowane są obecnie tylko zwykłe listy i kartki, oraz gazety do przesyłki. Listów poleconych, oraz innych przesyłek poczta nie przyjmuje.

Z uniwersytetu. P. Maryan Kowalski, rodem z Wieliczki, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Aresztowanie oszustki. Dzisiaj rano aresztowano w Rynku głównym pewną wiejską kobietę, która sprzedawała po 70 hal. litr lichego mleka jako śmietankę. Będzie to dobrą nauczką dla innych wyzyskiwaczy i lichwiarzy.

Bombardowanie Libawy. O bombardowaniu miasta i portu Libawy przez niemieckie okręty wojenne przynosi londyńska „Daily Mail" następujące szczegóły: Ostrzeliwanie trwało cztery godziny. Uszkodzone zostało kilka fabryk, stacye kolejowe, oraz wiele domów w uboższych dzielnicach. Pociski zapaliły również wielki magazyn nafty. Od bombardowania zginęło 5 ludzi, około 40 zostało ranionych.

Polityka na katedrze. Z Bazylei donoszą: W Genewie przyszło do demonstracyi studentów przeciwko tamtejszemu profesorowi Claparède, który oświadczył, że jeżeli miasta belgijskie zostały zniszczone przez Niemców, to stało się to dlatego, ponieważ ludność cywilna, strzelając do wojska niemieckiego, stanęła poza obrębem ustaw. Przy następnym wykładzie profesora jeden ze studentów odczytał protest, w którym domagał się, żeby profesor odwołał to swoje twierdzenie z katedry. — Sprawa przyszła przed wielką radę. Na razie uchwalono przesłuchać profesora. Na posiedzeniu wielkiej rady, która ma się odbyć w marcu, ma być dana odpowiedź. Studenci tym czasem bojkotują wykłady owego profesora.

Kopanie ziemniaków podczas bitwy. Jeden z listów polowych opisuje następującą scenę z bitw galicyjskich:

„Nasi honwedzi, stojąc długo w zasłonach, dostali apetytu na ziemniaki. Było ich dosyć w pobliżu i podoficer rzecze: „Chłopcy, jakby to dobrze było dziś upiec sobie ziemniaków." Zaledwie to powiedział, w rowie powstał ruch. Ludzie zgłaszali się po kolei. „Panie plutonowy, ja pójdę, panie plutonowy, czy wystarczy, gdy napełnię nimi mój chlebnik?" Wreszcie dwaj honwedzi wyczołgali się z rowu, za nimi trzech, pięciu, potem dziesięciu ludzi. Całem ich uzbrojeniem były łopaty. Czołgali się na brzuchu, na odległość stu kroków, aż dostali się na pole ziemniaków. Towarzysze ich czekali w rowie z naprężeniem, co się stanie. Byli gotowi każdej chwili wypaść z karabinami na ratunek swoim. Minuty mijały, i oto widzą, jak także z rosyjskich rowów wyczołgało się dziesięciu ludzi z łopatami. Celem ich były również ziemniaki. Podchodzą bardzo ostrożnie. Teraz po jednej stronie kopią honwedzi, po drugiej Rosyanie. Posuwają się ku sobie coraz bliżej. Naraz widzimy ze zdziwieniem, że Rosyanie i honwedzi wzajemnie się pozdrawiają, a potem wracają do swoich zasłon. Nie upłynęło pół godziny, i między oboma rowami zaczął się straszny ogień karabinowy."

Zatonięcie parowca. Z San Francisco donoszą, że mały parowiec „Hanaley", na którego pokładzie znajdowało się 65 osób, rozbił się koło Skauduxburga w okolicy San Francisco. Wyłowiono część okrętu, której kurczowo trzymało się 18 osób. Kilka z nich zdołano jeszcze uratować.

Rewolucya w Brazylii. Dziennik medyolański „Secolo" zamieszcza następujący telegram kablowy z Rio-de-Janeiro pod datą 18 listpada:

Wczoraj w nocy wybuchły w centrum miasta rozruchy. Kilkanaście osób został zabitych i ranionych. Dzisiaj rano panuje spokój, miasto jest obsadzon znacznemi siłami wojska, zarówno lądowego, jak marynarzy. O godzinie 1-ej w południe w sali parlamentu złożył przysięgę na ustawy republiki nowy prezydent, Wacław Braz.

(Telegram ten, dość niejasny i ogólnikowy, nie mówi wyraźnie — czy zaszedł w Brazylii zamach stanu, którym obalony został dawny prezydent, a objął władzę Braz, czy też zmiana prezydentów nastąpiła normalnie, pokojowo, może wskutek przesilenia parlamentarnego, a tylko w czasie przejściowym wybuchły dość pospolite zresztą w republikach Ameryki Południowej rozruchy. — Wskutek wojny połączenia kablowe przez ocean z Nowym Światem mocno szwankują i temu zapewne zawdzięczamy ubóstwo informacyj z drugiej półkuli. O przesileniu w Brazylii na tle gospodarczem od dłuższego już czasu nadchodziły pojedyńcze wiadomości. Uw. Red.).

Dla ewakuowanych z Galicyi złożył c. k. szpital twierdzy nr 4, oddział I B, 11 K, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ignacego Marxena; Tadeuszowie Glińscy 20 K zamiast wieńca na trumnę dla ś. p. Edwarda Kurkiewicza.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21

We środę: „Wazon japoński", komedya w 3-ch aktach Hennequina.

We czwartek: „Targ na żony", farsa w 3-ch aktach Okońskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Wawrzyna Rybińska z Jankiem, Wieden XVIII, Theresiengasse Nr 8, Tür 4, poszukuje **męża Leona,** feldt. Landst. Tuchów. 8878

Adamowie Obertyńscy, zamieszkali w Mödling, Neusiedlerstrasse 12, proszą każdego, ktoby co wiedział o ich synie **Krzysztofie Obertyńskim,** jednorocznym ochotniku artyleryi polnej, przydzielonym do korpusu c. i k. Feldmarschalleutnanta Dankla, o wiadomość, co się z nim dzieje. 8869-3

Aptekarz Schützer w Dziedzicach prosi o adres **matki i brata,** zamieszkałych w Tarnowie" 8868

Poszukiwanie zaginionych.

Legionisty **Teofila Polańskiego** poszukuje ojciec Jan Polański, zarządca podatkowy ze Sambora, obecnie zamieszkały w Wiedniu, III., Lustgasse 3, I p. 8846 2 5

Antoni Turkowski, sekretarz pow., obecnie w Wolfsbergu, Karyntya, prosi wszystkich z swej rodziny o podanie miejsca swego pobytu. 8832

Marya Szymańska poszukuje dzieci: córki **Stanisławy** i syna **Adolfa,** o których niema żadnej wiadomości od czasu, jak wyjechały na wakacye do krewnych do Hujcza obok Rawy Ruskiej. Ktoby wiedział, proszę łaskawie zawiadomić; adres: Marya Szymańska, Kraków, Krowodrza, ul. Lubelska 2. 8852 2 3

Emilia Bockenheim poste restante **Biała,** poszukuje **Karoliny z Bockenheimów Langowej** i **Franciszka Bockenheima.** 8854

Pp. Mieczysł. Bajewskim ze Lwowa donoszę, że mieszkam: Hranice (Mähr. Weisskirchen), Hauptplatz 26, a od 1 grudnia Wiedeń lub Berno. Adres mój zostawię u p. Myszkowskiego w Dyrekcyi kolej. stanisł. **Jadwiga.** 8858

Sawaryn Antoni, Ers.-Res. k. u. k. Inf.-Regim. Nr 9, 2 Ers.-Kompagnie, Satoralja Ujhely, Węgry, poszukuje swej żony **Józefy Sawaryn** ze Lwowa. 8742

Felicya Zajączkowska, Podgórze, Mickiewicza 20 (Galicya), prosi o podanie adresu jej córki **Aleksandry,** nauczycielki z Sobolowa, pow. Bochnia. 8822 2 2

Ktoby wiedział o miejscu pobytu rodziny **Leona Borgenichta** z Tarnowa: żony **Heleny** i dzieci Majka i Janka Borgenicht, proszę o łaskawe zawiadomienie Maurycego Leitnera, Kraków, ul. Basztowa 18. 8821 3 3

Jadwiga Richter z Dobczyc, mieszka do końca listopada: Wien, II., Praterstrasse, Hotel Nordbahn, II Stock, Tür 38. 8835 2 6

Piotr Paweł Kasprzycki poszukuje swej siostry **Albiny Flach,** jakoteż rodziny **Flachów.** Upraszam o wiadomości pod nowym adresem: Wiedeń, VI., Theobaldgasse Nr 5, II Stock, Thür Nr 9. 8614 8 10

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski